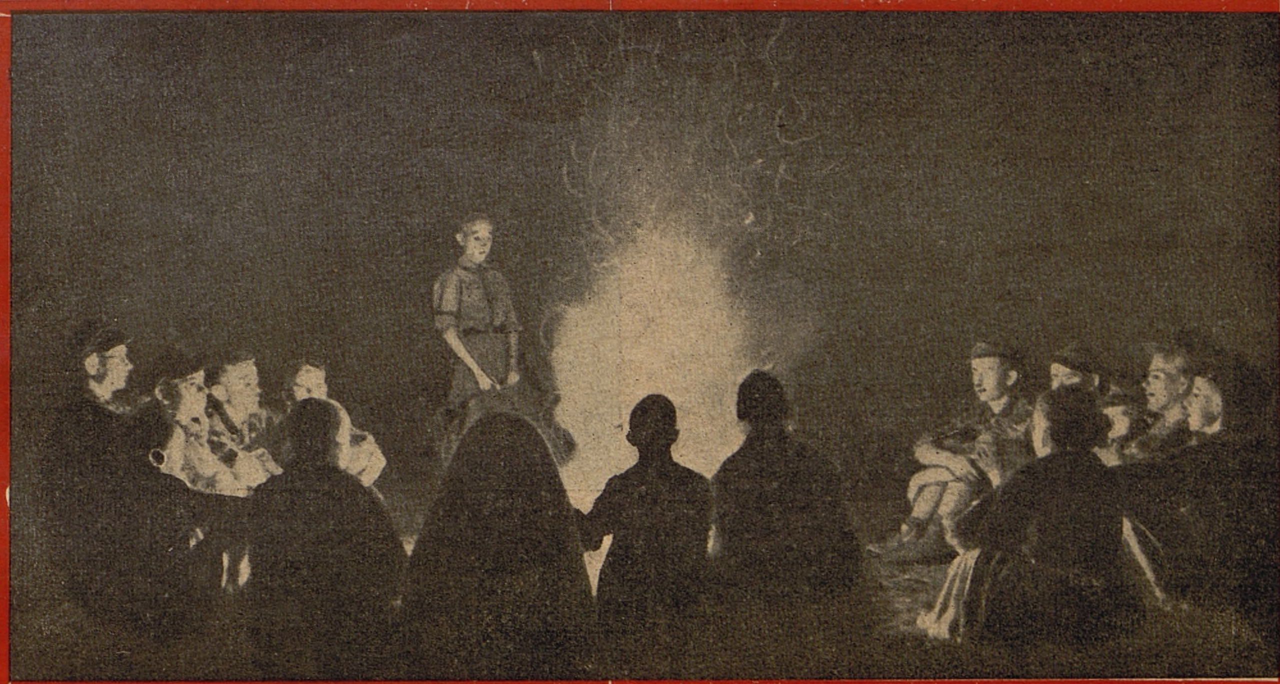
Rok X. Dnia 10 czerwca 1937 r. Nr. 11



NA TROPIE

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

NA SZLAKU PRZYRODY

Życie cywilizowane, szczególnie miejskie, wtłacza nas w jednostajny i raz na zawsze ustalony tryb życia, zabija w nas pomysłowość i samodzielność, krępuje naszą swobodę. Wszystko jest w nim ustalone i ułożone, wszystko dostajemy gotowe do ręki, a wygoda i sposób życia uzależnione są w znacznej mierze do ilości posiadanych pieniędzy.

Aż oto na wycieczce, czy na obozie świat cywilizacji, świat przyzwyczajeń zostaje daleko poza nami. Stajemy wobec wolnego, nieskrępowanego życia, wobec czterech żywiołów nie ujętych w żadne rury i druty, nie regulowanych żadnymi kurkami i kontaktami. W koło nas rośnie swobodnie świat drzew, ziół i traw, w którym kryje się przezornie społeczność zwierząt i ptaków, na otwartej przestrzeni hula swobodnie wiatr, a żaden dach głowy przed deszczem nie chroni.

W takich oto warunkach masz stworzyć swoje życie, równolegle do życia przyrody, a stworzyć je musisz samodzielnie. Pomysłowość twej głowy i sprawność twoich rąk musi zbudować to wszystko, czego w mieście dostarczyli ci w stanie gotowym. Musisz wznieść dach płócienny nad głowę, i łóżko sklecić takie, aby można było przespać się na nim zdrowo i zbudować kuchenkę polową. Drzew narąbać i wody nanieść musisz sam, bo w świecie przyrody żadna maszyna cię nie zastąpi.

I nagle odkryjesz, że to życie pierwotne, pozbawione udogodnień cywilizacji, kryje w sobie czar i urok dotąd nieznany. Radością napawa cię to, że na własne ręce zdany, musisz samodzielnie stwarzać sobie warunki życia, głębokie zadowolenie sprawia ci każdy przedmiot własnoręcznie wykonany, każdy posiłek, ugotowany na wolnym ogniu, który trzaska i gada do ciebie wesoło, czerwonymi języczkami obejmując dno kociołka.

Wszystko tu żyje wokół ciebie. Las, który szumi i dźwięczy ptasią piosenką, woda szemrząca w strumieniu, spiesząca się wciąż w dalszą drogę, ogień strzelający iskrami i pnący się w górę wężowymi splotami, wiatr niosący zapach ziół i żywicy... Czujesz wtedy, że życie twoje jest tylko mikroskopijną cząstką wielkiego nurtu życia, na który składa się świat cały. Nowe uczucia i nowe myśli odkrywasz w sobie — i wszystko w koło zaczyna ci się wydawać głębsze, ważniejsze i bliższe... Zdaje ci się, że teraz dopiero żyjesz naprawdę, a miejskie życie wydaje ci się blade i ubogie.

Nowe prawdy i nowe zdobycze znajdziesz na szlaku przyrody, którym cię wiedzie harcerstwo.

NASTĘPCA TRONU RUMUŃSKIEGO W SKAUTOWYM MUNDURZE

W przeddzień przyjazdu księcia Michała, następcy tronu rumuńskiego, który przybył z wizytą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, w harcerskiej Warszawie zapanował ruch nielada.

Przecież Wielki Wojewoda Michał (tak brzmi bowiem jego tytuł, jako następcy tronu) to „stary" już skaut, choć liczy dopiero niespełna lat 17. Toż to przecież wychowanek skautingu, ćwiczący niedawno w swoim zastępie naukę węzłów, sygnalizację i różne inne „mądrości" skautowe. Cała więc brać harcerska, zobaczyć chciała swego rówieśnika na tak wysokim będącego stanowisku .

Pogoda zapowiadała się prześlicznie. Od samego ranka drużyny żeńskie i męskie ciągnęły na Bielany, gdzie książe Michał miał zwiedzić Centr. Instytut Wychowania Fizycznego, obejrzeć obozy P. W., a potem zawitać na dłuższą wizytę do harcerek i harcerzy.

Lasek Bielański rozbrzmiewał wesołym gwarem harcerzy. „Piątka" ćwiczyła i wymierzała sobie pole do pokazu stawiania namiotów, druhny gotowe do tańca (bo miał być i pokaz tańca ludowego) sprawdzały swoje toalety.

Nagle — gwałtu — rety! — wpada łącznik z doniesieniem, że książe już idzie z całą świtą do obozu. Szef G. K. H. szykujący przywitanie, dh hm. T. Borowiecki patrzy z przerażeniem na zegarek, że to przecież ta wizyta miała być dopiero za 25 minut.

Ale od czegóż zaradność harcerska.

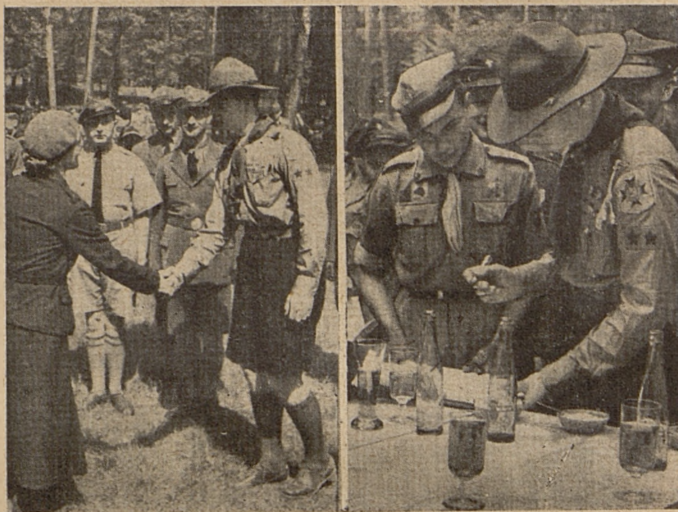
Przecież to nasz brat — skaut. Wznosi się więc głośny okrzyk powitania. Komendanci placu meldują



Ks. Michał.
Fot. Bukowski T.



Gen. Olszyna-Wilczyński wita naszego gościa.



Ks. Michał wita się z kierowniczką grupy harcerek, oraz udziela autografów. Fot. Bukowski T.

się księciu. Wjeżdża na maszt bandera polska i rumuńska, a chór harcerek ślicznie na głosy śpiewa rumuński, podniosły hymn.

I na tym, część oficjalnie się kończy.

Wojewoda Michał, ubrany w skautowy prosty mundurek, patrzy z uśmiechem na pokaz stawiania namiotów (pewnie porównuje szybkość naszych harcerzy — z wyczynami podobnymi, jakich musiał dokonywać w swojej drużynie).

Harcerki tymczasem w błyskawicznym tempie na oczach gości zgotowały świetne kakao z pianką, usmażyły naleśniczki i ciasteczka — smakołyki, że palce lizać i zaprosiły księcia na śniadanie.

Pokaz tańców ludowych i wesoła „polka" z przedmieścia, odtańczona przez 23 W.D.H. zakończyła program pobytu księcia w obozie. Oczywiście, że nie wymigał się biedny Wielki Wojewoda od podpisania się w kronikach, dzienniczkach i pamiętnikach harcerek i harcerzy.

Wspaniała defilada oddziałów P. W., słuchaczy C. I. W. F-u i harcerzy zakończyła tę miłą uroczystość przyjęcia przez młodzież księcia Michała w stolicy Polski.

Ojciec naszego gościa, król Karol II zwany „królem młodzieży" przykłada wielką wagę do współpracy młodzieży polskiej i rumuńskiej, która też rozwija się coraz bardziej. Przybędzie on również w gościnę do Polski, w pierwszych dniach lipca. Będzie prawdopodobnie miał wówczas możność zapoznać naszą młodzież, która serdecznie witała jego syna.

DUŻO NAS

Z roku na rok rosną nasze szeregi, z roku na rok praca nasza przybiera większe rozmiary. W roku 1936 było nas: harcerek 64.740, harcerzy 108.257. Harcerki miały w tym roku 19.607 wycieczek i zbiórek na powietrzu całych drużyn, a harcerze 33.637. A ile by ich było, gdybyśmy do nich dodali zbiórki w izbie i zbiórki zastępów? — setki tysięcy! Obozów harcerek w r. 1936 było 539, zaś harcerze mieli ich aż 1810. Ogólna liczba harcerzy - żeglarzy wynosiła 3299. Posiadają oni 1014 jednostek pływających (kajaków, łodzi, jachtów) w tym 2 jachty pełnomorskie. Nasze siły powietrzne reprezentuje jeden samolot i znaczna ilość szybowców — posiadamy swoich pilotów motorowych, szybowcowych, spadochroniarzy i modelarzy lotniczych.

Harcerstwo polskie istnieje również w 16-tu krajach poza granicami naszego państwa. Liczy ono 18133 członków (bez Stanów Zjednoczonych). W Stanach Zjednoczonych istnieją 4 polskie organizacje, pracujące systemem skautowym. Skupiają one blisko 60 tysięcy młodzieży.

Jak z tych liczb widać, dużo jest nas i wciąż nas przybywa — dla dobra służby, którą Polsce pełnimy.

ZEMSTA BASI

Wacek już w drugim dniu obozu doczekał się swojego totemu. Nazwano go „naleśnikiem", jako że „na lesie" znał się jak żaden z piętnastaków. Było z nim trochę kłopotu, bo ani rusz nie mógł się przyzwyczaić do programu dnia. Kiedy o godzinie szóstej rano całe bractwo zaspane wyłaziło z namiotów „naleśnik" wysuwał się z lasu, z gebą rozpogodzoną niezrozumiałym dla wszystkich uśmiechem. Poprzez okulary patrzyły na świat oczy prześwietlone blaskiem młodych świerkowych gałęzi i wschodzącego słońca.

— Zobaczysz „naleśnik", że te twoje ranne spacery źle się skończa — prorokowali mu wszyscy.

No i naturalnie mieli rację. Wacek zakochał się. Zakochał się w wiewiórce.

Z początku wszystko sie dobrze układało. Można by zaryzykować powiedzenie, że była to miłość z wzajemnością. „Baśka" odprowadzała Wacka do samych namiotów i dopiero na jego gwizd wracała do lasu. Po kilku dniach znajomości „Baśka" tak daleko posunęła się w swoich uczuciach, że wchodziła nawet do Wackowego namiotu.

Tragedia przyszła dopiero później. A było to tak.

Na poniedziałek i wtorek komenda wyznaczyła wycieczkę przez Dolinę Roztoki, Pięć Stawów, Gładkie, Jawory, Walentkową i Liliowe do Zakopanego. Pobudkę naznaczono na godzinę piątą rano.

W nocy jednak zaczęło padać. Wacek na umówione spotkanie z Baśką nie poszedł. Gdyby jednak zdawał sobie sprawę, czym się to skończy, to może by się nie wystraszył deszczu.

Kiedy o godzinie ósmej wypogodziło się i chłopcy migiem zaczęli przygotowywać się do wymarszu, Wacek na własnych, nieszczęsnych spodniach, przekonał się, jak straszne mogą być następstwa zdrady. Baśka popróbowała na nich swoich mściwych ząbków i pazurków. Trzeba było dwóch godzin sumiennej pracy, aby doprowadzić je do stanu możliwej użyteczności.

Komendant postanowił jednak na Wacka nie czekać. To też dopiero po dziesiątej „naleśnik", smętnie rozmyślając nad zmiennością fortuny, wyruszył w ślad za drużyną.

Na mokrej jeszcze od rannego deszczu drodze z Głodówki do gościńca zupełnie wyraźnie znaczyły się ślady okutych butów. Od czasu do czasu widniała nawet wyrysowana strzała. To też Wacek posuwał się raźniej naprzód.

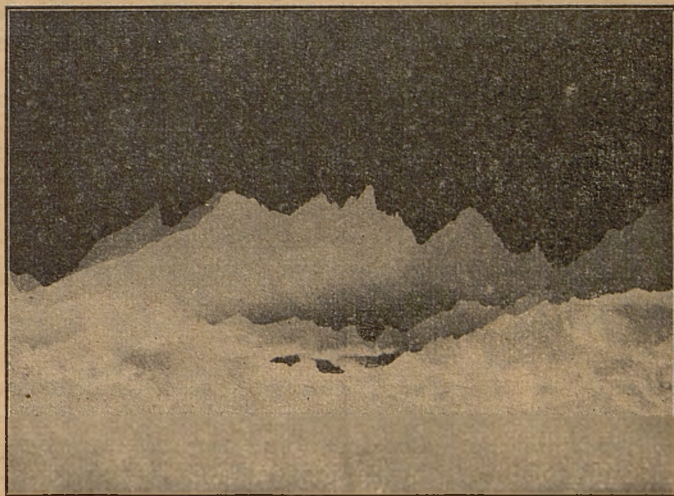
Kiedy doszedł jednak do gościńca, zamiast posuwać się nim dalej, jak to kazały ślady, postanowił dojść do Roztoki przez Rusinową Polanę.

Z poza dartych wiatrem chmur ukazało się słońce. Las, przesycony wilgocią, osnuł się białymi welonami mgły. Ptaki przygłuszone deszczem, zaczęły teraz gadać, śpiewać i krzyczeć w niebogłosy.

Nie mógł przecież Wacek pędzić jak opętany przez taki las. Nie mógł mijać niebotycznych smreków, podobnych do kolumn w zasnutym kadzidłem kościele, jak by to były miejskie latarnie. Było to ponad siły „naleśnika".

Do Pięciu Stawów doszedł o godzinie czwartej. Na Gładką wylazł o siódmej. O dziewiątej doczłapał się do źródła w zachodnim zboczu Walentkowej.

Ściemniało się zupełnie. Znaki na ścieżce stały się niewidoczne. Po kilku potknięciach i wylądowaniach



twarzą w kosówce Wacek postanowił przeczekać do rana.

Z poprzednich swoich włóczęg pamiętał, że gdzieś w pobliżu źródła winien znajdować się szałas. Stanął w miejscu i gwałtownie zaczął przypominać sobie jego położenie.

Nagle z prawej strony ścieżki doszedł go odgłos chrapania. Wytężył słuch.

— To napewno piętnastacy w moim szałasie — pomyślał. Postanowił podejść ich i niespostrzeżenie ułożyć się między nimi.

Zdjął buty i cicho zaczął posuwać się w kierunku chrapania. Wreszcie wysuniętymi przed siebie rekoma natknął się na dach niskiego szałasu. Zrzucił ze zmęczonych ramion plecak i schylony wlazł do środka.

— Delikatnie z kulasami, bo przetrącę! — ozwał się męski, chrapliwy bas.

Wacek cofnął się gwałtownie w tył.

— Kładź się Józek i nie spaceruj mi po gębie — powtórzył ten sam głos.

Wacek skulił się i przysiadł w kącie szałasu.

Przez głowę zaczęły mu przebiegać gwałtownie chaotyczne myśli.

— Kto tu jest? O jakiego Józka chodzi?

Po chwili oczy przyzwyczajone do ciemności rozróżniły cztery postacie leżące na ściętych gałęziach kosówki.

Zaledwie zdążył sobie uprzytomnić, że ludzie, ci to nie jego piętnastacy i, że wlazł tutaj skromnie mówiąc nieproszony, a już ten sam chrapliwy bas odezwał się znowu.

— A co z Halniakiem? Nie wysunął się strażnikom?

Coś ścisnęło mu kurczowo gardło. Odezwać się, czy nie. A jeśli spostrzegą że to wcale nie Józek? Co mu zrobią?

— Język połknąłeś, że nic nie gadasz?

Nabrał powietrza w piersi i szeptem najgrubszym na jaki mógł się zdobyć odpowiedział:

— Zmęczony jestem. Kawał drogi odwaliłem.

A tamten znowu.

— Z Jaworowej prosto idziesz?

Wacek postanowił grać narzuconą mu rolę tajemniczego Józka. Nie wiedział co z tego wyniknie, wydawało mu się jednak, że jest to jedyne wyjście z sytuacji.

— Z Jaworowej! — odparł.

— A Halniak?

— Przy Białej Wodzie przycupnęli go.

(Dokończenie nastąpi).

FELIKS DANGEL

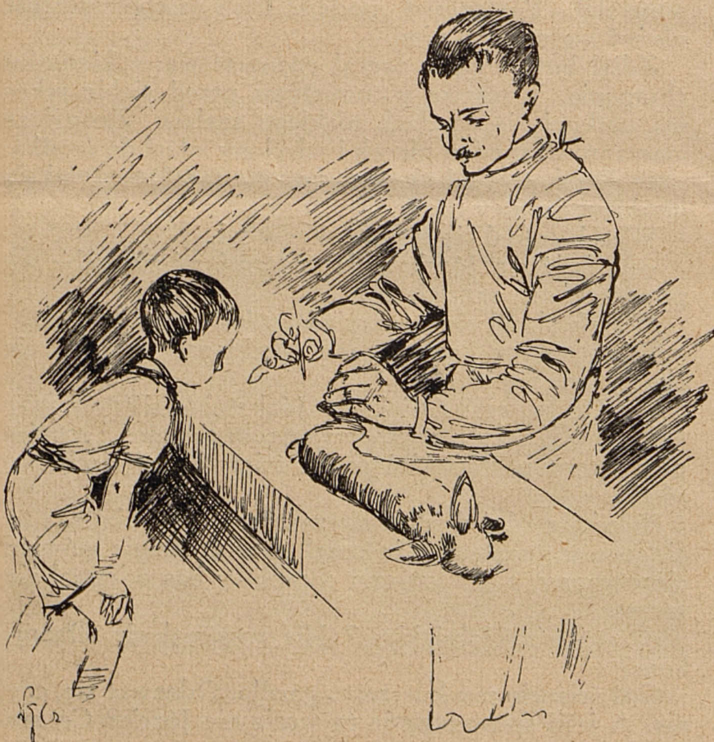
ZAJĘCZA DOLA

Nie miałem już wtedy ojca, który będąc wielkim zwierząt przyjacielem, srogo by kłusownika ukarał, a matka, jak wszystkie kobiety dobrotliwa, jeszcze córce dzikiego myśliwca, która do nas zranionego zająca przyniosła złotówkę dała. Byłem wtedy w sadzie i w krzakach leszczynowych ukryty śledziłem misterna pracę drozdów nad budową gniazda, gdy głos mnie piastunki do domu przywołał.

— Paniczu,... zająca żywego przynieśli, proszę przyjść zobaczyć.

Leżał na dnie łubiankowego koszyka, zbiedzony i przerażony, spoglądając swymi wielkimi, bronzowymi ślepiętami, na ludzi głośno nad nim rozprawiającymi. Tylko chodzić i kicać nie mógł, a na jego szarej turzycy widniała brunatna plama krwi.

Zwołano konsylium, nawet stryj Anzelm przyjechał, ale ten krzyczał więcej, że takiego kłusownika co to wiosną zające strzela, samego by trzeba wyprowadzić za stodołę i śrutami naszpikować, niż coś konkretnego w zranieniu zająca poradził. Aż wreszcie uradzono na moją usilną prośbę konie założyć i do doktora Łabędzia, do miasteczka pojechać, ażeby ten o jakimś opatrunku pomyślał.



Dr. Łabędź, któremu nigdy nie było obojętne — czy cierpi człowiek, czy zwierzę zabrał się zaraz do rzeczy, ranę szaraka obmył, tu i tam miejsc obolałych dotknął, w bandaż jak w powijaki zająca okręcił i powiedział:

— No cóż, mały? wszystko w ręku Boga, tylko powiem ci jedno, że zwierzę może wytrzyma, ale gdyby kto tak nawet najsilniejszego chłopa pocharatał, to ho, ho, żywego byście do miasteczka nie dowieźli.

Miał rację doktór i znał dobrze cierpienia ludzkie i stworzeń wszelakich i znał odporność organizmu zwierzęcego, który nawet u takiej istotki, jak u małego zająca jest daleko większa, aniżeli człowieczego organizmu.

Sarna z nogą nawet złamaną, czy odstrzeloną bez pomocy lekarza i sali operacyjnej w las pójść potrafi, ranę wygoi i żyć będzie. A człowiek by tego przecież nie wytrzymał.

Czy opowiadać dalej smutne zakończenie zajęczego żywota. Lepiej nie. Zwierzęta usypiają spokojnie. Dobra matka — natura, gdy ból i cierpienie przezwyciężać zaczyna siły żywotnego organizmu, spokojny sen na główeńkę zwierzęcia opuszcza, jak welon bialuśki, z którego już zwierzę nie budzi się nigdy. Jest tylko taka legenda wśród ludzi lasu, że zwierzę koniec życia swego odczuwając resztkami sił dowleka się do miejsca swego urodzenia. Bardzo piękna legenda. Jeleń strzelony w górach przez myśliwca resztkami sił w gąszcz świerszczynowy się kryje, w mrok lasu, daleko przed okiem człowieka głową swoją królewską na poduchach mchów składa.

Gdym rano wstał nie było zajączka na posłaniu, które umościłem w sieni z miękuchnego siana. Wybiegłem więc do ogrodu. Zdaleka był widoczny od białych bandaży, którymi go doktór Łabędź okręcił, kucnął, pod starą gruszą tam, gdzie w roku zeszłym sadzili kapuścisko.

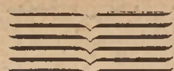
Ale już nie żył.

Wtedy pobuczałem sobie trochę. Że mi dziś wstyd nawet.

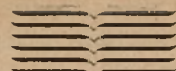
Bo nie wiedziałem, że śmierć dla cierpiącej istoty jest tylko snem ukojenia, że zawsze jest tylko normalnym objawem naszego życia.

Ale w mojej pamięci nie zginąłeś zajączku.

K o n i e c.



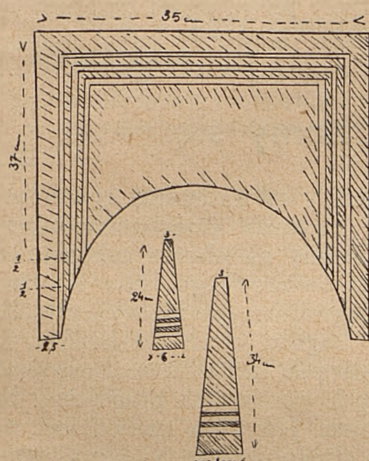
UMUNDUROWANIE ŻEGLAREK



Rozkazem Naczelniczki Harcerek zatwierdzony został mundur harcerek-żeglarek. Przepisy mundurowe harcerek-żeglarek brzmią następująco:

1. Na lądzie członkinie zastępu wodnego obowiązuje normalny mundur harcerski.

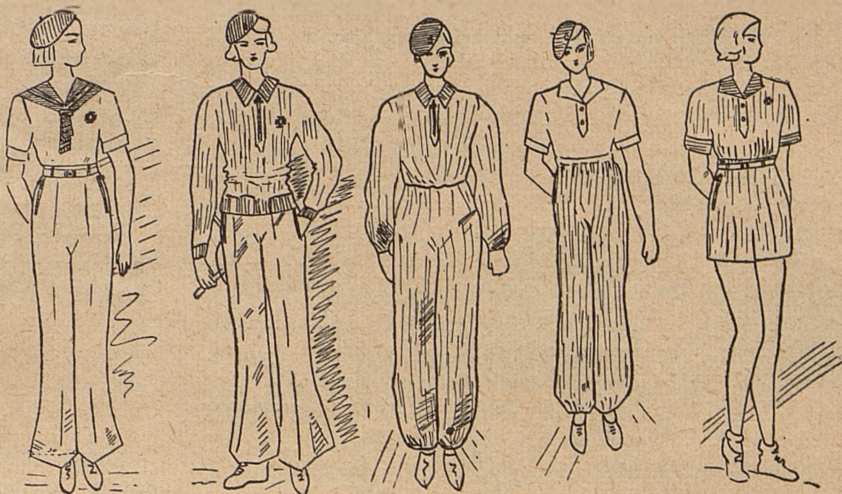
Odznakę specjalności „wodnej“ stanowi kołnierz marynarski (potrójne obszycie tasiemkami białymi) i lilijka na kotwicy, na berecie.



a) strój ćwiczebny:

2. Umundurowanie na wodzie:

spodnie: granatowe, flanelowe ściągnięte gumą w pasie i na dole przy kostce;



Strój galowy. *Strój ćwiczebny.*

d) spodenki: krótkie granatowe-szorty;

e) beret: granatowy z lilijką żeglarską;

f) obuwie: białe tenisowe pantofle, białe skarpety (zwykłe i wełniane).

3. Strój galowy:

a) spodnie: białe z lnianego płótna, krój marynarski;

b) bluzka: biała z lnianego płótna, z krótkim rękawem zakończonym mankietem, kołnierz marynarski granatowy.

b) bluzka: granatowa, flanelowa ściągnięta w pasie na gumę, lub sweter czy wiatrówka, rękaw długi przy dłoni ściągnięty na gumę, zapięcie pod szyję na błyskawicę, kołnierz wykładany;

c) bluzka: biała i granatowa wpuszczana do spodni z krótkim rękawem zakończonym mankietem, zapięcie pod szyję, kołnierz wykładany;

Kalendarzyk leśnego człowieka

15 czerwca — pierwsze kwadra. Księżyc nie przeszkodzi ci poznać ważniejsze gwiazdy.

23 czerwca — pełnia.

Majowa susza nie pozwoliła zbożu rozrosnąć się bujnie; nikłe ono szczególnie na mazowieckich piaskach. Teraz znów w okresie kwitnienia, pada deszcz. Nie będzie w tym roku urodzaju.

W lesie tętni pełne, letnie życie. Najwięcej twojej uwagi przykuwają ptaki. Wśród gałęzi świerczyny uwija się najmniejsza z sikorek, biało-orzechowy r a n i u s z e k. W gąszczu doskonale zamaskowane znajduje się jej małe gniazdeczko, uwite w kształcie kuli z mchów i miękkich puchów. Raniuszek jak wszystkie sikory, jest zawziętym wrogiem wszelkich much i gąsienniczek, których pożera całe masy — wielki to za tym lasu przyjaciel.

Gdy przechodzisz przez las, głośnym skrzekiem zakrzyczy s u j k a, że oto człowiek wdarł się w państwo lasu. Jest to dość duży ptak popielatej barwy z czubkiem na głowie i niebiesko nakrapianymi piórkami na skrzydłach. Mimo nie groźnych pozorów, wróg to drobiazgu ptasiego, bo porywa jaja i pisklęta, a czasem i dorosłym ptaszkiem nie pogardzi.

T. B.



(„Echa Leśne“) Fot. A. Wiśniewski.



(„Echa Leśne“) Fot. A. Wiśniewski.

Łączność w obozie



Pewna drużyna posiadała na swoim obozie sieć telefoniczną, która potrafiła obsłużyć 10-cio połączeniową łącznicę. Pięć linii było stałych: lekarz, poczta, dostawa żywności, kuchnia i namiot komendanta. Reszta służyła do ćwiczeń i zmieniała stale miejsca.

Inna drużyna posiadała na obozie dwie krótkofalowe stacje nadawczo-odbiorcze. Jedna z nich była stale zainstalowana w obozie, a druga ‚chodziła“ na wycieczki. Dała się ona szybko uruchomić w każdej prawie sytuacji, to też używano ją do ćwiczeń.

Inna znów drużyna, poza bardzo prymitywnym aparatem do sygnalizacji świetlnej (własnej konstrukcji) i kilku tarczami sygnalizacyjnymi i chorągiewkami nie posiadała innego sprzętu. Za to można było znaleźć w tej drużynie zastęp dobrych gońców i dobrych sygnalistów, którzy umieją nie tylko operować tarczami, ale znają także świetnie semafor oraz umieją sprawnie migać światłami, sygnalizując w nocy. W drużynie tej ćwiczenia polowe, dzienne i nocne były bardzo ciekawe. Szczególnie pomysłowe było współdziałanie wszystkich środków łączności.

Zupełnie odmienną dziedzinę łączności pielęgnuje u siebie jeszcze inna, znana mi drużyna. Mianowicie posiada ona zastęp g o ł ę b i a r z y. Członkowie tego zastępu zajmują się hodowlą gołębi pocztowych. Używają oni tych gołębi do swoich ćwiczeń polowych Słyszałem nawet, że w tym roku mają oni zamiar wybudować ruchomy gołębnik i zabrać swoje gołębie do obozu. Jest to pewnego rodzaju rewelacja, to też postanowiłem ten obóz odwiedzić, ażeby przekonać się, czy gołębie są w praktyce pożyteczne dla łączności. O swych spostrzeżeniach napiszę. Ale obecnie nasunęła mi się pewna myśl — może który zastęp podejmie się tresury psa meldunkowego. O tresurze tej pisano w „Na Tropie“ w r. 1935. Materiały o hodowli gołębi i tresurze psów meldunkowych można zebrać z instrukcji, które wyszły jako dodatek do Regulaminu Wojsk. i Oddziałów Łączności, część V i VI.

„Ciszka Drucik“

Urządzamy się

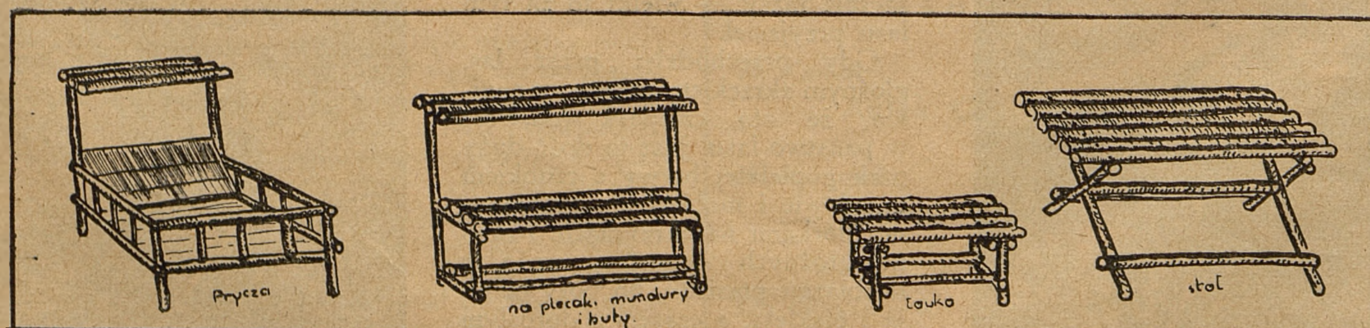
Jadąc do obozu, uciekamy od nadmiaru cywilizacji, która zmęczyła nas , zbytnim zmechanizowaniem wszelkich czynności. Chcemy na obozie zakosztować nieco życia pierwotnego, swobodnego. Nie wleczmy więc z sobą nadmiaru udogodnień cywilizacyjnych. Zaniechajmy nadmiernego bagażu blach do kuchni, łóżek składanych, luksusowych mebelków obozowych. W twardych, pierwotnych warunkach pragniemy budować swe życie obozowe. Jedynym narzędziem naszym przy urządzaniu obozu będzie siekiera, jedynym materiałem — żerdzie, czy paliki nieokorowane, pochodzące z przecinki młodego lasu. Jedyne ustępstwo na rzecz cywilizacji to gwoździe, choć i bez nich można się obejść, choć to już wymaga znacznej wprawy pionierskiej.

Na ilustracjach, zamieszczonych poniżej widać szereg urządzeń obozowych, zapewniających pełną wygodę w namiocie, a sharmonizowanych z naszym leśnym, obozowym życiem. Pierwszy rysunek przedstawia pryczę. Wymiary jej będą dostosowane do ilości sienników, które na niej mają się zmieścić. Prycza to praktyczna, bo sienniki nie wyłażą poza jej obręb.

Na drugim rysunku widać urządzenie na plecaki, mundury i buty, dalej widać ławeczkę i stół. Na następnej stronie stojak na przybory do mycia i ręczniki, dalej stojak na menażki i łyżki — obok przedstawione jest to samo urządzenie na łyżki w powiększeniu i widziane z góry. Wreszcie ostatni rys. przedstawia wieszak na peleryny i płaszcze.

W następnym numerze „Na Tropie“ znajdziecie ciąg dalszy rysunków przedmiotów obozowych służących całemu obozowi sporządzanych z palików.

Rys. Jabłoński R.



Gdzie się dwóch kłóci...

Wycieczka udała się znakomicie!

Orły i Wilki, dwa bratnie rywalizujące między sobą zastępy, urządziły wspaniałą wykę.

Tropienie, leśne gry, harce do upadłego w ciągłej rywalizacji i ciężkiej walce o każdy punkt, o zdobytą chorągiewkę, ściągnięcie większej ilości pasków, czapek i wstążeczek.

Siły były równe ,to też i wynik ciągle niepewny. Wygrały Wilki nieznaczną tylko różnicą punktów. Doskonale zgotowane jednak rumbarbarum poprawiło humory pokonanym Orłom i oba zastępy rozbawione, przed zachodem słońca z piosenką radosną szykowały się do wymarszu. Zastępowi sprawdzili porządek biwaków i wszystko wydawało że się zakończy w zupełnej harmonii, gdy oto nagle — krótkie spięcie!

Wybucha spór — który zastęp weźmie kociołek po zgotowanym rumbarbarum .

O głupi, 15 litrowy kociołeczek wybuchła burza, a kociołek stał spokojnie, nadymał jeno tylko swe obrzydłe brzuszysko i śmiał się dumnie i zgryźliwie w obie strony do skłóconych zastępów, czując się pewnym, że go jednak wezmą i ponieść muszą.

Ale Wilki się zacięły.

— Co?! My mamy nieść kociołek? — a kto go tu na własnych ramionach przytaskał? Orły, zaś spokojnie odpowiadali.

— Oczywiście, że wy!

— Ale i wy za niego odpowiadacie, boście go wypożyczyli z magazynu drużyny

I znalazłszy tak świetną broń dla zmiażdżenia i pokonania zwycięskiego w grach przeciwnika, wydali swój pogardliwy, krótki skrzek gardłowy orła i dumni, buńczuczni z łasonem pomaszerowali w stronę tramwaju

Tego nawet i spokojnym Wilkom było za dużo. Więc to tak — rumbarbarum „wtrząchnąć" mogli, wtedy przy kompocie byli przyjaciółmi, a do kociołka, to ich niema.

A znienawidzony kocioł jakby na złość stał rozwalony, szeroki, gruby, pękaty i ironicznie się uśmiechał.

Decyzja zapadła szybko!

Zastępowy Wilków głosem takim jakby przysięgę na Krakowskim Rynku składał, zawołał za szybko oddalającymi się „Orłami" —

— My „Wilki" kotła nie zabierzemy! Odpowiedzialność za to, co się stanie spadnie na wasze głowy — pamiętajcie!!

Po tym podał krótki; zdeterminowany rozkaz.

— W prawo zwrot! — i zastęp pomaszerował oczywiście... bez kotła także w stronę przystanku.

Co tam było i jak obydwa zastępy doszły do porozumienia nie wiem.

Dość, że może po trzech najwyżej minutach obydwa zastępy zawróciły zdyszane po kociołek.

Ale o dziwo — kociołka nie było. Żywego ducha w lesie przed tym nie widziano. Tropienie i przeszukanie lasu nie dało rezultatu, kociołek znikł.

Znikł gdzieś i wojowniczy nastrój zastępów, prysnął gdzieś humor.

Kociołek pokazał swoje, obraził się, wsiąkł, rozpłynął.

Orły i Wilki już w zgodzie z opuszczonymi na kwintę nosami wracali do domu.

Boże ty Boże! cóż drużynowy zrobi za awanturę o nowo zakupiony kociołek!

Droga dłużyła się niepomiernie. Oczy zwracały się ciągle w stronę lasu, czy nie dojrzą gdzie kochanego, ładnego, opuszczonego kociołeczka.

O siły dziwne, tajemne i groźne!

Gdyby piorun spadł w sam środek maszerującego szyku nie wywołałby tego zamieszania.

Na środku szerokiej drogi leśnej stoi kociołek Wilków, obok drużynowy otoczony Rysiami którzy pogardliwie wykrzywiali usta na widok zbliżających się zastępów.

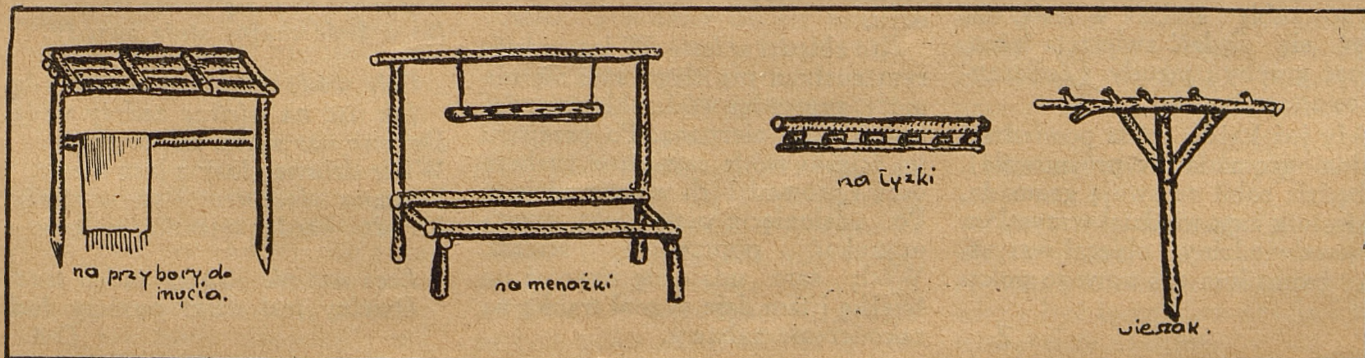
Honor Orłów i Wilków i dobre ich imię zdyskredytowały Rysie całkowicie. Ale też dwugodzinna obserwacja z pobliskich drzew i cierpliwość została nagrodzona bogatym łupem.

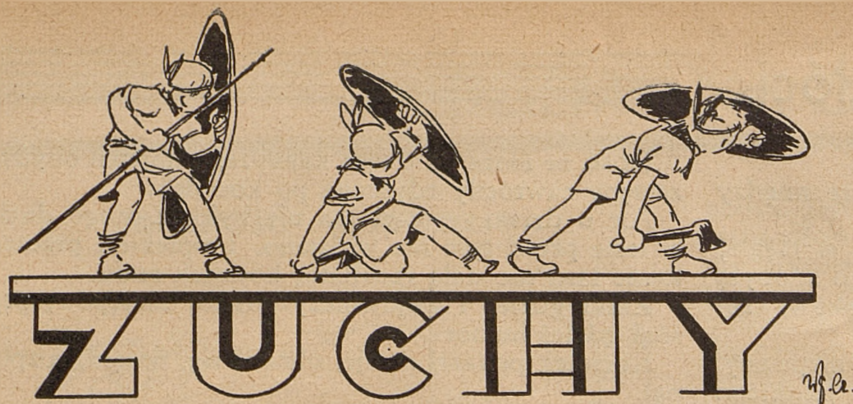
O niczym innym, jak tylko o odzyskaniu honoru zastępu myślał pewnie Tadzik, zastępowy Wilków dźwigając zgodnie wraz ze Zbyszkiem zastępowym Orłów, nowy, błyszczący kochany już, odnaleziony cudownie kociołek.

Przyjacielski Sokół.



RUCH i ŚMIECH — TO ZDROWIE!





WAKACJE ZUCHOWE.

Na poprzednim zebraniu gromady wodzów, Druh Namiestnik polecił wszystkim wodzom opracować program pracy swych gromad na czas wakacyj.

Początkowo wodzowie dziwili się bardzo, ale po krótkiej dyskusji zrozumieli o co idzie. Dziś właśnie przedstawili po kolei swoje plany wakacyjne. Druh Namiestnik wyciągnął swój notes i zanotował w nim takie rzeczy:

1. „Dzielne Zuchy" z Olechowa (osada fabryczna) jadą na kolonię do Rybienka, będą tam cztery tygodnie — 15.VII — 15.VIII.

2. „Leśne Ludy" ze wsi Kalinowej Woli wyjeżdżają na kolonię letnią do Ostrowca (poznają tam fabryki, urządzenia miejskie i t. p.). 2 tyg. 1 — 15.VIII.

3. „Wyrwidęby" z Olechowa będą miały półkolonie w lasku za osadą. Będą zdobywały sprawność „Słowianina", „marynarza" i „wilczka".

4. „Uczynnych Chłopców" ze wsi Jerzmanowic będzie odbywała zbiórki normalnie, jak w ciągu roku. Odbędą cztery wycieczki — jedną do miasta, jedną nad jezioro (10 km), dwie do lasu.

ś. „Synowie Puszczy" ze wsi Myszyńce — nie mogą już odbywać zbiórek jak w roku szkolnym bo muszą paść bydło. Za to zdobywają wszyscy pojedyńczo sprawność „ziolarza" i „Leśnego Ducha": Ziolarze muszą zbierać i suszyć zioła lekarskie (potem się sprzeda), a leśne duchy muszą zbudować sobie szałasy w lesie, nauczyć się śledzić zwierzęta leśne, zbierać grzyby i jagody. (Zobaczymy co z tego będzie).

Gdy już każdy wódz powiedział (żadna gromada nie próżnowała), co będzie robił ze swoją gromadą, namiestnik zapowiedział wszystkim swoje odwiedziny i obiecał wszystkim gromadom coś nowego pokazać.

Z.

KONKURS WAKACYJNY.
WODZOWIE! — UWAGA.

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerzy ogłasza konkurs wakacyjny z nagrodami na:

1. najładniejszą wakacyjną piosenkę zuchów, ułożoną przez zuchów,
2. najładniejszą piosenkę ułożoną przez wodza,
3. opis najweselszej przygody wakacyjnej zuchów,
4. najciekawszą fotografię zuchową.

Termin nadsyłania prac konkursowych do dnia 25 września. Nadsyłać pod adresem: „Główna Kwatera Harcerzy, Warszawa, Piusa XI — 8 m. 2 — Wydz. Zuchów".

Rozstrzygnięcie konkursu i ogłoszenie wyników nastąpi 15 października b. r.

ZABAWY LEŚNE.

Zgubione ślady. Wódz wiedzie swoją gromadę w głąb lasu. Tam zuchy odnajdują trop i udają się za nim. Ślady prowadzą nad rzekę, tam się kończą. Zuchy muszą odnaleźć dalsze ślady, które wódz po drugiej stronie zostawił.

List na korze. Wódz odłamuje kawał kory i pisze na niej list z rozkazem dla zuchów. Potem przykłada korę szczelnie w to samo miejsce na drzewie, skąd ją wziął. Gromadzie określa dokładnie, na którym drzewie zostawił swój list, a zuchy muszą go odnaleźć i odczytać. Dla każdej szóstki najlepiej przygotować inne drzewo.

Nosem pod wiatr. Zuchy zawiązują sobie w sali oczy, po czym wódz z przybocznym wyprowadza je w pole. Tam poleca im odszukać kierunek wiatru bez odwiązywania oczu.

Kto zbłądzi w lesie. W las, w którym zuchom nic złego stać się nie może, prowadzi wódz chłopców jakąś ścieżką nieznaną. Po przejściu tej ścieżki wódz zawiązuje zuchom oczy i prowadzi ich w inne miejsce. Po odsłonięciu oczu zuchy muszą odszukać poprzednie ścieżki. Wódz sam udaje się również na ścieżkę i tam daje sygnał trąbką na zakończenie zabawy.

CO MOŻNA ZROBIĆ Z SITOWIA?
MAJSTERKOWANIE KOLONIJNE.

Na jeziorach, rzekach i stawach rośnie wszędzie dużo sitowia. Można z niego zrobić wiele różnych ciekawych rzeczy.

Jedna gromada w ubiegłym roku zrobiła z sitowia narwanego na jeziorze wspaniałe maty. Te maty służyły do zasłaniania okien budynku przed muchami, a także do robienia „cienia". Na żerdziach rozwieszono maty i w cieniu tych zasłon zuchy odbywały ciszę.

Inna gromada robiła z sitowia łódki, ale o tym napiszemy w następnym numerze „Na Tropie".

A może kto zrobił jaki wynalazek „sitowiowy"?



Zuchy głuchonieme z Warszawy bawią się w strażaków.

ŚPIEW DZIKIEGO LUDU

Jesteśmy dzicy ludzie puszczy,
Potężne, groźne, dzielne plemię,
Żyjemy pośród gęstych kuszczy,
Wkrąg podbiliśmy wszystkie ziemie:
Rzeka, polana, wielki las,
To wszystko wkoło słucha nas.
Wśród traw wysokich na polanie,
Siedzimy społem w kręgu rady,
Nic złego nam się tu nie stanie,
Bo w lesie czujne stoją zwiady.

Gdy wódz w bojowy zadmie róg,
Jak liść na wietrze zadrży wróg.
Deszcze nas sieką, słońce praży,
Wiatr dziwne głosy z lasu niesie,
Straszno wieczorem stać na straży,
I trudno bardzo mieszkać w lesie.—

Lecz nas nie straszy żaden trud:
Dzielny jest dziki puszczy lud.

D-ń



Nie bać się wysiłków

Włóczyłem się kiedyś upalnym latem z przyjacielem po Tatrach.

Pierwszy dzień po nieprzespanej nocy w pociągu, bieganina po przyjeździe w Zakopanem za prowiantami ,ciężkie plecaki wyładowane żywnością na kilka dni, zapasowe ubranie, płaszcz, koc i uciążliwy marsz przez Halę Gąsienicową — Kozią Przełęcz ku dolinie Pięciu Stawów dał się nam solidnie we znaki.

Słońce rzucało już swe czerwonawe odblaski na nagie okoliczne skały, purpurą złocistości zlewało stoki Miedzianego szczytu, kiedyśmy siedli w pobliżu Zawrotowej Turni.

Jeszcze uciążliwsze i bardziej męczące zejście „maliniakami" (ogromne skruszone złomy skalne) i znaleźliśmy się w dolinie.

Zimna kąpiel w strumyku, trzaskający płomień spirytusu, szykowanie leży w komienisku pod kosówką i niezapomniane chwile pod rozgwiaździonym baldachimem nieba, kiedy gwiazdy mrugały jakaś tajemniczą sygnalizację do siebie w przestworzach, dusza zaś w umęczonym ciele wyprawiała harce i tańce radości.

Dobrą zaprawę wielu wycieczek mieć trzeba, by w trudnych górskich warunkach umieć radować się pięknym widokiem, trudnym wejściem, jeszcze gorszym i uciążliwszym zejściem, pracą i wysiłkiem mięśni, kiedy to siłą woli stawiasz każdy krok, siłę woli nie ramion niesiesz plecak, siła woli potrafisz zgotować kolację, usłać leże, zabezpieczyć się przed deszczem. A swoją radość i wartość życiową — zaczynasz mierzyć sumą pokonanych przeszkód.

Ostatnimi czasy, zadużo spotyka się wśród nas lalkowatych harcerzyków, co gdy pada lub kropi to już na wycieczkę nie pójdzie, gdy pada większy deszcz to już ognia nie napali bo mokro, a w czasie ulewy możeby umiał wyszukać legowisko, lub znaleźć zaciszne i suche miejsce na zbudowanie szałasiku?

Jest dużo chłopaków wśród nas dzielnych i zaradnych, a dużo dziadów i niedojdów, musimy my temu zaradzić, wyrobić w nas samych w całym zastępie umiejętność radowania się z pokonanymi przeszkodami, przywrócić opinię o harcerzu — zaradnym chłopaku i najważniejsze *nie bać się wysiłku*.

Właśnie wśród największej ulewy postawić namiot, rozpalić ogień, a ciemną nocą wytropić wroga w lesie. Wybrać się do lasu bez namiotów, zanocować w polu pod szałasem, na wyplecionym przez siebie materacu.

Nie bójmy się wysiłku, nauczmy się pokonywać ciężkie przeszkody, z tego czerpmy radość i moc do dalszej pracy. — Wycieczki przed nami. — Nauczmy chłopców nie lękać się wysiłku.

P. S.

Na zakończenie roku

Spojrzyj na swój zastęp — zrób wraz z nim krótką wycieczkę myślą wstecz. Jak przebiegł ten harcerski rok od przyjazdu z obozu po dzień dzisiejszy, a może zrobisz krótkie obliczenie liczbowe ilu was zostało z tych co swe imiona w czasie apelu wycieczek złożyli pod starym dębem, czy sosną? Jeśli wszyscy to dobrze, jeśli nie wszyscy, to zastanów się dlaczego i czy dalszy ubytek do września nie zmieni jakościowo i osobowo twego zastępu.

A ilu jedzie na obóz?, czy nie masz sobie nic do wyrzucenia, że nie jedzie Stach, Józek czy Leszek. Czy poziom pracy w ciągu roku był zachętą do wyjazdu w pole na obóz.

Masz jeszcze kilka zbiórek czy wycieczek przed sobą, a po tym długi okres wakacji i niewidzenie się z chłopcami.

To też na ostatnich zbiórkach musisz szereg rzeczy zaczętych wykończyć, by miały one wartość trwałą i by twoi chłopcy nie zrażali się chaotycznością pracy.

Najgorzej bowiem zraża każdego to, gdy włoży w pracę pewien wysiłek, a pójdzie on po tym na marne.

ZAKOŃCZENIE PRÓB NA STOPNIE I SPRAWNOŚCI.

Chłopcy pewnie w ciągu roku przerabiali różne umiejętności na stopnie i sprawności. Muszą mieć te stopnie przyznane, a sprawności zdane. Inaczej szkoda marzyć, by zastęp chciał w roku przyszłym cośkolwiek przerabiać. Jest czas na tych kilku zbiórkach, by te rzeczy ostatecznie przeprowadzić. Zasługującym stopnie przyznać, innym dać możność zdania na obozie.

SPRAWY FINANSOWE

Zawsze w życiu nieporządki z pieniędzmi prowadzą do złej opinii, a niedopilnowanie tych spraw uczy strasznej niesumienności i może sprowadzić naszych chłopców na złą drogę lekceważenia i nieszanowania finansów ogółu. Wyjaśnić trzeba więc wszelkie opłaty za pogłówne, rozliczenia, wyliczenia, tak żeby każdy w zastępie był w zupełnym porządku.

Nie przypuszczacie nawet jak zgubny mieć może wpływ na chłopca każda w tym wypadku niesolidność.

KRONIKA.

Prowadzicie także kronikę zastępu, musi być ona dopisana do ostatniego dnia, po tym zatrą się bezpośrednie wrażenia i taka już kronika nie ma tej wartości.

A gdy zapomniecie coś wpisać, no to już przepadło, tak jakby tego wcale nie było, a przecież kronika musi być odzwierciedleniem całej pracy zastępu.

KSIĄŻECZKA ZASTĘPU.

O tej to piszę najmniej, bo przekonany jestem, że każdy z zastępowych prowadzi ją systematycznie i nie potrzebuje uzupełniać, ale gdyby tak nie było, no to trzeba wszystko do ostatecznego porządku doprowadzić.

ZBIÓRKA OBOZOWA.

Dobrze by było także jedną ze zbiórek poświęcić jeszcze obozowi. Może w ostatniej chwili któremuś z niejadących wyda się rzeczą niemożliwą, żeby on nie był na obozie, stanie na „głowie", a pojedzie.

Jedna taka zarobiona dusza na obóz, to już warta rzecz zachodu.

ADRESY.

Nie ma prawie nigdy takiego wypadku, by cały zastęp w komplecie wyjechał na obóz. Ktoś ma tam jakieś egzaminy, inny odwiedzić musi ciocię czy rodzinę na wsi, a bardzo wielu jest wśród nas takich, którzy z braku pieniędzy, ekwipunku, nie mogą podążyć w naszym bratnim szyku obozowiczów.

Musimy my o nich pamiętać, a oni o nas.

Adres letni każdego z zastępu winien znaleźć się w notesiku. A listy kursujące między nami winny być łącznikiem życia i braterskości w zastępie.

P. S.

Wiadomości związkowe

CENTRALNA SZKOŁA INSTRUKTORSKA harcerstwa męskiego w Górkach Wielkich, została już otwarta. W pięknie i wygodnie urządzonych dwóch gmachach szkolić się będą przyszli instruktorzy. Jednocześnie przeniesiono do Górek Wielkich Szkołę Instruktorów Zuchowych, oraz stałą kolonię zuchową, które mieściły się dotąd w Nierodzimiu. W nowo otworzonym ośrodku odbyła się odprawa kierowników Wydziałów Głównej Kwatery.

JUBILEUSZ 25-LECIA obchodziła 29 i 30 maja Chorągiew Lubelska Harcerzy. W Świdniku pod Lublinem zjechały się wszystkie drużyny harcerek i harcerzy, skauci z czasów walk o Niepodległość i harcerze, którzy w okresie ćwierćwiecza znajdowali się w szeregach harcerskich. Cały harcerski Lublin wraz z okolicami znalazł się w braterskim Kręgu, by móc zaczerpnąć sił do dalszej pracy.

GUSTAW MORCINEK znany literat autor „Wyrabanego Chodnika" opuszcza Polskę udając się do Francji, celem poznania życia tamtejszych Polaków. Gustaw Morcinek wyjeżdża w porozumieniu z Harcerstwem, a organizacją jego pobytu oraz stroną techniczną podróży pisarza zajmą się harcerze polscy we Francji. Morcinek wygłosi szereg popularnych odczytów w środowiskach emigracji polskiej, oraz zbierze materiały, do szeregu artykułów o życiu i warunkach pracy polskich robotników we Francji.

HARCERSKA ESKADRA LOTNICZA w Krakowie, obchodziła swoje pierwsze święto w pierwszych dniach maja. Oto na lotnisku w Rakowicach odbyła się uroczystość przekazania pięciu szybowców ufundowanych przez pracowników warsztatów pułku lotniczego Aeroklubowi Krakowskiemu. Szybowce te przeznaczone zostały do szkolenia harcerzy z Eskadry Lotniczej im. mjr. pil. Ludwika Idzikowskiego, która została uformowana przy Krakowskim Aeroklubie.

W uroczystości zaprzysiężenia Eskadry i chrztu szybowców wzięli udział m. in. Przewodniczący ZHP. dr. M. Grażyński, ks. Arcybiskup Sapiecha Wojewoda Krakowski P. Gnoiński, gen. Łuczyński i inni, oraz przedstawiciele społeczeństwa, harcerstwa, władz miejskich i t. d.

Harcerze obecnie przechodzą praktyczny kurs pilotażu szybowcowego w Krakowie, ukończywszy pomyślnie kurs teoretyczny.

HARCERZE-NARCIARZE W KOŃCU MAJA na Kasprowym Wierchu odbyli swe ostatnie zawody urządzane przez HKN. Zakopane. Ludzie nizin, którzy piekli się w 40° upale nie zechcą wierzyć, że pogoda i śnieg dopisywały znakomicie, a i wyniki osiągnięte przez narciarzy także były świetne. Zwycięzcą w slalomie został dh Dziedzielewicz Leszek przed Bachleda G. Jest im czego zazdrościć — nieprawdaż?

Z życia Drużyn

AKADEMIĘ ŻAŁOBNĄ ku czci Marszałka przygotowali dla całej szkoły w dn. 12.V harcerze w Biłgoraju. Piękne dekoracje z lampionami wykonali starsi harcerze. Akademia była bardzo poważna i wszyscy odczuwali wielki żal i smutek, że brak jest w Polsce Marszałka Piłsudskiego. Wszyscy postanowili tego dnia iść po linii wskazań Marszałka i pracować wytrwale dla Polski. (Jelenie)

PIĘKNĄ ŁÓDŹ ŻEGLARSKĄ „POŚWIST" sprawiły sobie harcerki z Kręgu żeglarek w Poznaniu. Spuszczenie na wodę i chrzest „Poświstu" stał się miłą uroczystością żeglarską harcerskiego Poznania. Rodzice chrzestni wylali na burtę jachtu nieco kaszubskiej wody, a wszyscy obecni odśpiewali razem „Hymn Bałtyku". Tabor nasz żeglarski rośnie. Brawo żeglarki Poznania!

JUBILEUSZE 25-LECIA sypią się wśród drużyn harcerskich jak z rękawa. Ostatnio obchodziła swój jubileusz ćwierćwiekowego istnienia 1 druż. harcerzy z Jarosławia. Obchód ten doskonale zorganizowany zapoznał cały Jarosław z harcerską pracą. Także swój jubileusz obchodziła I Górska drużyna z ziemi sanockiej wiele mająca chlubnych kart w historii harcerstwa, a i obecnie pracująca wzorowo i wytrwale w służbie dla Polski.

W MAŁYM SEMINARIUM DUCHOWNYM w Lądzie nad Wartą istnieje drużyna harcerzy. Drużyna powstała na początku roku, a obecnie po całorocznej pracy zbiórkach i przygotowaniach pochlubić się może pięknymi rezultatami. W obecności miejscowych władz harcerskich aż 21 druhów złożyło uroczyste przyrzeczenie, po tym odbyła się miła akademia dla miejscowej ludności na której odegrano komedyjkę „Łobuz", wygłoszono szereg deklamacji i pokazano wiele pięknych „popisów" harcerskich. Drużyna cieszy się wielkim mirem i poważaniem wśród kolegów i przełożonych.

NA TROPIE MA GŁOS.

DHNA H. OSTACHOWSKA. KIELCE. Oznakę zlotową nabyć można w cenie 1 zł. w C. K. D. H. Warszawa, Traugutta 2. Wymiana międzynarodowa skautek, dotyczy także i harcerek, o ile chodzi o Rumunię. W tej sprawie zgłosić się trzeba jaknajszybciej do wydziału międzynarodowego Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Wiejska 3. Książkę „Opowiadania z życia Skauta Naczelnego" zakupić można w wydawnictwie „Na Tropie" przesyłając przekazem pocztowym 1 zł. na adres administracji Wiejska 3. Premie za zakup książek obiecało właśnie „Na Tropie". Jamborre w Holandii jest tylko zlotem skautów, harcerki udziału w nim nie biorą. Adres o który prosicie podajemy pod rubryką „korespondencja".

DH PODOLANIN H. R. Odpowiedź na wasze pytanie jest zbyt obszerna, żebyśmy ją w całości mogli wydrukować w numerze. Wszelkie informacje posiadamy. Prosimy o podanie adresu i przysłanie znaczka pocztowego wtedy prześlemy wyczerpującą odpowiedź.

11 DRUŻYN. IM. ST. CZARNECKIEGO. (List wasz przesłaliśmy do wydziału organizacyjnego, który wam wyśle przepisy i rysunkowy wzorzec z wymiarami.

DH DRUŻYNOWY — JÓZEFÓW k/BIŁGORAJA. Wiadomości i zdjęcia wykorzystaliśmy. Zdjęć nadesłanych nie zwracamy. Wysyłając do nas fotografie musicie się liczyć z ich stratą. Wysyłkę pism o które prosicie załatwi administracja.

LISTY PRZYJACIÓŁ.

Z DALEKIEJ AMERYKI przyszedł do nas miły list. Pisze w nim druhna Majkowska: „Ile doznałam radosnych uczuć, kiedy „Na Tropie" dostałam w swoje ręce — trudno mi wypowiedzieć... Jeśli uda mi się coś naprawdę harcerskiego zrobić z polskiej młodzieży mocno zamerykanizowanej, będę to w wielkiej mierze zawdzięczała „Na Tropie". Czuję tam ducha polskiego i ducha harcerskiego i temu pismu wierzę, iż nie pozwoli mi tutaj zatracić tego, co przed kilkoma miesiącami przewiozłam z ziemi ojczystej — to jest mocy harcerskości głębokiej, prawdziwie polskiej..." Głęboko nas wzrusza ta wiara w „Na Tropie". Dołóżmy wszystkich starań, aby się Druhna nie zawiodła, a Wam życzymy serdecznie pełnego powodzenia w pracy.

III DRUŻYNIE W KOBRYNIU. Dziękujemy za pozdrowienia. Cieszymy się bardzo, że „Na Tropie" podoba się Wam i pomaga Wam w pracy.

14 DRUŻ. HARCERZY Z ODONOWA. Dziękujemy serdecznie za pamięć, życząc zarazem pomyślnych harców i miłego obozowania.

KĄCIK CZYTELNIKÓW.

Drużyna harcerzy wiejskich prosi drużyny lub pojedyńczych harcerzy o łaskawą pomoc w materiale sportowym i lekkoatletycznym (może być częściowo zużyty) dla podniesienia sportu na wsi. Wdzięczni bylibyśmy także za ewentualną wysyłkę książek harcerskich lub beletrystycznych.

Adres. Świerklany pow. Rybnik. Drużyna Harcerzy.

KORESPONDENCJA.

Dh Pakuła. Kamienna — Gotówka Leon. Grossenweigasse 6 Wien 4 Austria.

VI. Żeńska Druż. Harc. Bochnia — Ida Olkuszniówna. Montigny au Gohell 21/33 rue de Corbeill (P. de F.).

Rysie. Toruń — Adolf Rojnisz, Montlucon 281 rue Albert Thomas (Allier) Francja.

Dh. Cz. Łysak Piotrków — Stanisław Mucha, Czeski Cieszyn II Druż. Harc. Czechosłowacja.

Dh. W. Herbst Świecie — Czyszczeń Stanisław 411, S. George st. Rome N.Y., U. S. A.

Dh. R. Dutkowski Świecie — Kurpiowski St. 1202 Crest Ave Charleroi Pa. U. S. A.

Dh R. Żarnych. Kobryń — Piotr Sołtysiak. Thivencel 22 cité du Hameau prés de Walenciennes Francja.

Dh. Osiński M. Łódź — Zych 1329 5-th. Ave Shenectady N. Y.. U. S. A.

Dh-na H. Ostachowska. Kielce — Jadwiga Kubalska Noeux les Mines (P. de C.) 118 Beharelle Francja.

Dh-na M. Kleinówna Rybnik — Zofia Turska 66 rue Nationelle String Wende (Moselle).

Tropy Warszawy

CIEKAWĄ ANKIETĘ przeprowadza wśród zastępów starszych referat starszych chłopców Komendy Chorągwi. Ankieta obejmuje szereg ciekawych pytań dotyczących powodu pobytu w harcerstwie, zamiłowań chłopców, bada w ankiecie ich otoczenie, warunki życia, dostęp i zainteresowania kulturalne, realny stosunek do harcerstwa i t. p. Ankieta ma dać informacyjny materiał do następnego etapu w wyścigu pracy.

W ŚWIĘCIE RADIA udział wzięli warszawscy harcerze z 19-tki, którzy pełnili służbę w dniu propagandy, rozdając ulotki, służąc jako informatorzy i łącznicy, pełniąc służbę na samochodach.

DZIEŃ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO w Warszawie był obchodzony bardzo uroczyście. Na wielkim stadionie zebrały się wszystkie kluby i organizacje oraz oddziały P. W. Harcerstwo także było licznie reprezentowane, specjalnie miło prezentowały się jak zwykle harcerki.

Po zbiórce i przemówieniach na stadjonie cały ten olbrzymi pochód w barwnych kostiumach udał się przed pałac Generalngo Inspektora Sił Zbrojnych Marsz. Rydza Śmigłego.

MARSZAŁEK ŚMIGŁY RYDZ odebrał defiladę harcerzy z hufca „Praga", którzy wzięli gremialny udział w poświęceniu sztandaru dla gimnazjum praskiego.

Drużyny prezentowały się znakomicie, chcąc jaknajlepiej popisać się przed P. Marszałkiem.

Kronika Chorągwi Wielkopolskiej

W DZIEŃ ŚW. JERZEGO każda niemal drużyna urządziła swój obchód patrona skautingu. W grodzie Lecha (Gniezno) odbyło się łącznie z odpustem św. Wojciecha — dokąd zjechały się tysiączne rzesze pielgrzymów — równocześnie uroczystości harcerskie. W najstarszym kościołku gnieźnieńskim św. Jerzego, odbyło się wmurowanie tablicy pamiątkowej. Po nabożeństwie ks. infułat Krzeszkiewicz wygłosił podniosłe kazanie, po czym poświęcił ową tablicę, którą wykonał artysta poznański p. Kaim. Na tablicy znajduje się z lewej strony św. Jerzy, zabijający smoka, po prawej harcerz, składający przyrzeczenie, w środku zaś rota tegoż przyrzeczenia i podpis: „Harcerstwo Wielkopolskie w ćwierćwiecze swego istnienia ponawia przyrzeczenie harcerskie 1912 — 1937". W uroczystościach tych brały udział drużyny miejscowe, zamiejscowe z orkiestrą VII hufca poznańskiego na czele. Na zakończenie wśród głębokiej ciszy nastąpił w pięknym kościołku św. Jerzego moment odnowienia przyrzeczenia harcerskiego, które odebrał ks. Kapelan Błażejczyk. Po południu o godz. 14 odbyła się na górze Lecha uroczysta zbiórka z przemówieniem komendanta chorągwi, którą transmitowało radio na całą Polskę.

PRZYGOTOWANIA ZLOTOWE są w całej pełni. Druh komendant razem z przybocznym zwizytowali teren pod Międzychodem gdzie będzie punkt, kulminacyjny zlotu w dniu 11 lipca. Komenda ogłosiła konkurs na oznakę zlotową. Montuje się również różne komitety. Konferuje z różnymi władzami, które mają okazać pomoc zlotowi.

HUFIEC HARCERZY Z POZNANIA bawił na uroczystościach wręczenia i poświęcenia sztandaru 6-tej drużyny w Gdańsku-Nowym Porcie. Harcerzom poznańskim wyjątkowo zezwolono na wjazd do wolnego miasta w mundurach harcerskich.

WIECZÓR MUZYKI I PIEŚNI urządziło Koło Przyjaciół Harcerzy 15 Drużyny Harcerskiej im. Romualda Traugutta przy gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu.

W ZAKŁADZIE DLA GŁUCHONIEMYCH poza istniejącym zastępem harcerek powstał w ostatnim czasie zastęp harcerzy. W ubiegłą niedzielę odbyła się podniosła uroczystość przyrzeczenia harcerskiego. Po mszy św. w kościele św. Kazimierza zebrało się grono sympatyków i rodziców głuchoniemych, oraz delegacje drużyn harcerskich. Po tej uroczystości dyrekcja zakładu podejmowała zaproszonych gości śniadaniem. Dodać należy, że zastęp przy zakładzie głuchoniemych jest pierwszym zastępem tego rodzaju na terenie Wielkopolski.

„DZIEŃ LASU" zorganizowały wszystkie drużyny harcerek. Programy ich obejmowały śpiewy, pogadanki, lub referaty o lesie, deklamacje, sadzenie drzewek i t. d. IV drużyna przy gimnazjum im. Czajkowskiego urządziła wycieczkę na Maltę dlą nauczycieli z programem harcerskim i przyrodniczym. VI drużyna im. Anieli Tułodzieckiej zorganizowała wystawę, która poza pocztówkami i fotografiami krajobrazów i lasów, obejmowała również książki poświęcone ochronie przyrody i krajoznastwu. Poza tym wystawa obejmowała obrazy z widokami lasów i krajobrazów polskich. W VIII drużynie im. Barbary Łazarewiczówny „Dzień Lasu" rozpoczęto zbiórką okolicznościową. W ogródku szkolnym harcerki zasadziły 15 drzewek, a rosnące już drzewa oczyściły starannie. Starsze harcerki uczciły „Dzień Lasu" zbiórką okolicznościową.



Harcerska eskadra lotnicza im mjr. Idzikowskiego w Krakowie.

Od lewej: Ks. Arcybiskup Sapieha, Wojewoda Gnoiński, Gen. Łuczyński.

Szybowce, ofiarowane Aeroklubowi Krak. dla Harcerskiej Eskadry Lotniczej przez pracown. warsztatów Krak. pułku lotn.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ O POLKACH.

Na otwarciu walnego zjazdu Rodziny Wojskowej Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie, w którym powiedział między innymi:

„...Kobieta Polka weszła w niepodległą Polskę z wielkimi, szlachetnymi i pięknymi tradycjami. Potrafiła ona nie tylko mężnie z wielkością duszy stać obok mężczyzny w jego trudzie wielkim pracy dla Polski, ale potrafiła niejednokrotnie tam, gdzie mężczyzna w swej zimnej rachubie, w kalkulacji zimnej ustawał, gdzie wydawało mu się, że nie ma możliwości, ona potrafiła swym kobiecym instynktem, dającym im wyższość nad mężczyzną w tym wypadku wyczuć właściwą drogę — drogę honoru, właściwą drogę — drogę wielkości..."

MIASTECZKO NA BIEGUNIE

Ekspedycja lotnicza prof. Schmidta, sławnego, rosyjskiego badacza stref polarnych, rozsiadła się na krach pokrywających biegun północny. Liczy ona blisko 100 osób, które dokonują badań meteorologicznych. Celem jej jest zbadanie możliwości uruchomienia stałej komunikacji lotniczej, której trasa przebiegałaby ponad biegunem i łączyła Europę północną z Ameryką północną. Ekspedycja utrzymuje ze światem stały kontakt przy pomcy radia, a zaopatrywana jest w żywność i wszelkie, niezbędne materiały przez aeroplany. Pewna trudność powstała dla pracy ekspedycji wskutek tego, że olbrzymia kra, na której ekspedycja ulokowała się, płynie, posuwając się ku zachodowi.

BALON STRATOSFERYCZNY SPŁONĄŁ

Kilka dni temu prof. Picard, znany badacz górnych warstw powietrza, tak zw. stratosfery, miał zamiar odbyć lot eksperymentalny na swoim starym balonie. W chwili przyczepiania gondoli balon niespodziewanie stanął w płomieniach i spłonął do szczętu. Na szczęście ani profesorowi, ani obsłudze balonu nic się nie stało.

U BRZEGÓW HISZPANII

Niemiecki krążownik „Deutschland", biorący udział w międzynarodowej kontroli wybrzeży hiszpańskich został zbombardowany przez samoloty rządu Walencji. Źródła rządowe podają, że krążownik zaczął ostrzeliwać samoloty, co wywołało ich kontrakcję. Rząd Rzeszy Niemieckiej podał zaś, że okręt został zaczepiony przez samoloty bez żadnej przyczyny. Bomby spowodowały na okręcie znaczne straty. 20 członków załogi poniosło śmierć, a 75 odniosło rany. W wyniku tej sprawy Niemcy usunęły się z komitetu nieinterwencji, a okręty niemieckie zbombardowały port

NIEMCY W WALCE Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM.

Biskup w Chicago, kardynał Mundelein, przemawiając do duchownych swego biskupstwa, potępił działalność Kanclarza Rzeszy Niemieckiej. Rząd Rzeszy poczuł się tym wystąpieniem kardynała Mundeleina wysoce obrażony, wobec czego ambasador niemiecki przy Watykanie złożył notę, domagającą się pociągnięcia kardynała Mundeleina do odpowiedzialności za zniewagę, wyrządzoną Głowie państwa Rzeszy. Watykan jednak nie zadośćuczynił życzeniom rządu Rzeszy, który wobec tego wyciągnął wniosek, że Watykan solidaryzuje się z wypowiedziami kardynała Mundeleina, co uniemożliwia utrzymanie normalnych stosunków między rządem niemieckim a Watykanem.

ŚMIERĆ ROCKEFELLERA.

John Rockefeller, najbogatszy człowiek świata, zmarł w wieku 98 lat, a więc nie dotrzymał danego sobie słowa, że dożyje setki.

Był to jeden z tych ludzi, których stawia się za przykład, jak wytrwałością, pracą i oszczędnością można dojść do fortuny. Zaczął pracować mając 14 lat Był chłopcem na posyłki, potem buchalterem. Zarabiał z początku cztery dolary tygodniowo. Wiodąc życie ascetyczne, nie wydawał prawie nic. Oszczędzał i po paru latach stał się wspólnikiem małego przedsiębiorstwa handlowego.

Był to właśnie okres początków potęgi nafty. Rockefeller udał się do Pensylwanii, która stanowiła eldorado awanturników, pragnących się wzbogacić. Można tu było zarobić w krótkim czasie miliony na wierceniu, można było równie szybko je stracić. Nie był to interes dla Rockefellera, który nie lubił ryzykować. Natomiast zrozumiał on, że można zrobić majątek, kupując i rafinując naftę wydobytą przez innych.

Ale pieniądze, zdobyte w sposób bezwzględny i często nieuczciwymi drogami, paliły mu ręce. Dręczyła go świadomość nienawiści, jaką żywiło dla niego społeczeństwo amerykańskie. Dlatego wydał na różne cele filantropijne połowę swego majątku, to znaczy 500 milionów dolarów, co jednak nie kupiło mu popularności, ani sympatii społeczeństwa, które uważało go za wroga interesów amerykańskich.

SPORT.

Trójmecz lekkoatletyczny stoczyły między sobą Czechosłowacja, Grecja i Polska w Atenach. Nasze międzynarodowe niepowodzenia przyprawiały o pesymizm. Rozgrywki eliminacyjne przeprowadzone w Krakowie 9 maja przy tłumnym udziale publiczności wypadły niezgorzej ale wiele nie można było się spodziewać. Przeciwnicy byli groźni, zwłaszcza Czesi, Kusociński się nie wybierał. Noji też nie bardzo miał ochotę po ostatniej kontuzji.

Mecz rozpoczął się na marmurowym stadionie ateńskim, jednym z najpiękniejszych na świecie w piątek 21 maja, przy piekielnym upale. Odrazu w pierwszym dniu wysuwa się Polska na czoło zawodów. Na 9 konkurencji Polska zajmuje 6 pierwszych miejsc: W biegach pierwsze miejsca zajmują: Kucharski na 800 m. (1.57,4), Zasłona na 100 m. (11,3), Śliwak na 400 m. (50,00), Noji na 5.000 m. (15.18,17); skok w dal bierze Hanke (7.11), rzut oszczepem Lokajski (63.90); ponadto zajmuje nasza ekipa szereg drugich miejsc. Z trzech pozostałych w tym dniu konkurencji bieg na 110 m. z płotkami bierze Grek Mandikas (15 sek), skok w zwyż Golanda Czech (190 cm.), sztafetę 4 × 100 Grecy (43).

W drugim dniu odbyły się tylko zawody w rzucie młotem, które wygrał dla Czechosłowacji Knotek (52.49 m.). Polska zajęła dopiero 3 miejsce.

W trzecim i ostatnim dniu zwycięstwo Polski zostało przypieczętowane. Kucharski wygrał bieg na 1.500 m. (4.05,4), Popek na 200 m. (23,4), Noji na 10 km. (32.42,5) mimo, że dwa razy rozwiązały mu się sznurowadła i musiał zejść z bieżni za co mógł być zdyskwalifikowany); Luckhaus zwyciężył w trój skoku (14,47); wreszcie odnieśli Polacy zwycięstwo w sztafecie 4 × 400 (3.26,5) i ponadto zajęli szereg drugich i trzecich miejsc.

W sumie uskładała Polska 160 punktów, Grecy 125,5, Czechosłowacja 99,5; na ogólną ilość 19 konkurencji wygraliśmy 12, Grecy 4, Czesi 3. Zawodnicy Polscy zebrali szereg cennych nagród i gratulacje zwycięscy Maratonu z 1896 r. Greka Louisa.

Piłka nożna. Drużyn zagranicznych zbyt wiele nie odwiedziło nas w maju. Jedynie Austria była reprezentowana i to aż przez dwa kluby. Vienna grała we Lwowie z Pogonią wygrywając najpierw w stosunku 5:1 a w rewanżu przegrywając 4:1, w Krakowie zremisowała z reprezentacją Krakowa 1:1; F. A. C. bawił w Warszawie, gdzie zremisował z reprezentacją Warszawy w stosunku 3:3 a od Polonii dostał 5:1.

Tabela mistrzostw ma wygląd następujący:

klub	gier	pkt. wygr.	pkt. str.	stos. br.
Cracovia	11	16	6	29:8
Warta	9	13	5	19:8
Ruch	9	13	5	19:10
A. K. S.	8	13	3	17:9
Wisła	8	12	4	21:5
Warszawianka	10	12	8	21:21
Garbarnia	10	9	11	18:20
Ł. K. S.	10	8	12	20:22
Pogoń	9	6	12	7:14
Dąb	18	0	36	0:54

Cracovia wygrawszy w ciągu maja z Warszawianką (5:0) i Wartą (2:0) a zremisowawszy z Wisłą (1:1) i Ruchem (1:1 w Wielkich Hajdukach!) wysforowała się na czoło tabeli; czterokrotny mistrz Polski Ruch jest wyraźnie niedysponowany: zdobył się zaledwie na remisy wszystkie w stosunku 1:1 z Wartą, Garbarnią i Cracovią. Natomiast cudowne dziecko Ligi A. K. S. ma przy 8 grach zaledwie 1 punkt stracony i jak się uprze zostanie mistrzem!

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 2. tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal.

Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.